

Gdybyż Jezus była kobietą...

Gdybyż Jezus była kobietą...

na pewno by sobie tak z życiem nie poczyniała!

W starożytnym świecie nawet ciężarne suki

objęte były ochroną, jak słyszałam.

Ideałem mężczyzny

nie byłby bezpłodny zdechlak

rozpięty po wsze czasy na marach.

Ideałem kobiety — bezpłciowa cierpiąca istota.

Symbolem byłoby nie skatowane chude martwe ciało,

a piękna i zmysłowa Wenus-Afrodyta

o twarzy i kształtach

wprost spod pędzla Sandra,

gdy malując z zachwytu oniemiał,

panna Scarlett Johansson, taka jak ona,

rozkoszna Muza Woody Allena,

tak mi się dziś maluje ideał-kobieta,

wesoła, żywa, roześmiana,

tańcząca na muszli po falach.

Jej towarzyszek,

wdzięczne Charyty, boskie Gracje:

Aglaja, Eufrozyna i Taleja,

Promienna, Rozumna i Kwitnąca,

zupełnie coś innego, niż „gratia” naszego Boga,

łaska poniżająca,

i ta jego zboląta fleja,

chorym cierpiętnikom droga,

miłość bez miłości znosząca.